

RANATA MAKARSKA

Uniwersytet w Moguncji/Germersheim

Kochanka Norwida i Krooa, krooa – hybrydyczna twórczość pisarzy wielojęzycznych (Eugeniusz Tkaczyszyn-Dycki i Radek Fridrich)

W książce o Wrocławiu po 1945 r. (*Obce miasto*) Gregor Thum pisze, że po II wojnie światowej i po przesunięciu granic państwowych Europa Środkowo-Wschodnia przeszła proces etnicznego ujednolicenia, czy też – jak chce tłumaczka (Małgorzata Słabicka) – etnicznego „wyczyszczenia”¹. Jego zdaniem był to jeden z najbardziej radykalnych elementów nowego porządku politycznego². Do owego ujednolicenia przyczyniły się nie tylko Zagłada, nie tylko wypędzenia (zarówno wypędzenia Niemców, jak i – w przypadku Polski – ludności ze wschodnich kresów³), ale również restrykcyjna polityka mniejszościowa w wielu państwach bloku wschodniego. Warto przypomnieć powiedzenie z początku lat 50. XX wieku, że „[p]od względem etnicznym Pol-

¹ G. Thum, *Obce miasto. Wrocław 1945 i potem*, tłum. M. Słabicka, Wrocław 2005, s. 93. Zob. w oryginale: „das Zentraleuropa sei ethnisch «entmischt» worden”. Tenże, *Die fremde Stadt. Breslau nach 1945*, München, s. 107.

² „(...) das Radikale an der Neuordnung”. Tenże, *Die fremde Stadt...*, s. 107.

³ Do 1949 r. z PRL zostało wypędzonych około 3,2 mln Niemców, zaś w latach 1944–1946 „repatriacji” do republik sowieckich poddano sporą grupę Ukraińców (ok. 500 000) i Białorusinów (36 000). Zob. S. Łodziński, *Polityka wobec mniejszości narodowych i etnicznych w Polsce w latach 1945–2008*, [w:] *Mniejszości narodowe i etniczne w Polsce po II wojnie światowej*, red. S. Dudra, B. Nitschke, Kraków 2010, s. 13–34.

ska jest czysta jak szklanka wody”⁴. Do sytuacji sprzed 1939 r., kiedy mniejszości etniczne (czy narodowe)⁵ stanowiły 36% społeczeństwa II Rzeczypospolitej, nie było powrotu: na początku lat 50. było ich już tylko ok. 2%. Jedynie pierwszy spis powszechny po wojnie (w 1946 r.) uwzględniał kwestię narodowości, kolejne (1950, 1960, 1978, 1988) nie interesowały się ani narodowością, ani językiem ojczystym ankietowanych, zakładano bowiem narodową homogeniczność kraju⁶.

Przywołuję te fakty, ponieważ po 1989 r. jesteśmy świadkami ponownego wkraczania do naszego życia wielości (różnorodności): także różnorodności kulturowej, etnicznej i językowej (co interpretuję jako naturalną odpowiedź na masowe ujednolicanie kultury po 1945 r.). Od lat 90. mówi się też i pisze – m.in. dzięki niemieckiemu filozofowi Wolfgangowi Welschowi – o transkulturowości, czyli nie tylko spotykaniu się, ale też łączeniu i wzajemnym przenikaniu różnych elementów kulturowych w obrębie grupy ludzi czy też nawet pojedynczej biografii.

Elementem wspomnianej wielokulturowości jest też wielojęzyczność, mam tu na myśli przede wszystkim wielojęzyczność biograficzną. Termin ten podaję za austriackim romanistą, Georgiem Kremnitzem⁷, który skonstrastował ją – jako fenomen indywidualny – z wielojęzycznością całych społeczeństw (np. Szwajcarii czy Kanady). Na różne fazy i aspekty wielojęzyczności w odniesieniu do konkretnych biografii wskazują Gilles Deleuze i Félix Guattari w eseju *Kafka. Pour une littérature mineure* (1975)⁸, wyróżniając za Henri Gobardem język wernakularny, wehikularny, referencyjny i mityczny. Podczas kiedy pierwszy jest językiem miejscowym i rdzennym, który jednostka opanowuje na samym początku (język dzieciństwa), to drugi wiąże się już z ruchem na zewnątrz i z migracją (język edukacji); język trzeci odnosi się zaś do szerszego kręgu kulturowego, a czwarty jest powiązany z tradycją religijną. Model ten, choć bardziej przystaje do społeczeństw długiego wieku XIX niż do początku XXI, może być pożyteczny również dziś, zrywa bowiem na dobre z wyobrażeniem o jednym języku ojczystym.

⁴ Powiedzenie to cytuję za Sławomirem Łodzińskim. S. Łodziński, *Równość i różnica. Mniejszości narodowe w porządku demokratycznym w Polsce po 1989 roku*, Warszawa 2005, s. 89.

⁵ Posługuję się tu pojęciem mniejszości narodowej i etnicznej w dzisiejszym znaczeniu, ustalonym w Ustawie z dnia 6 stycznia 2005 r. o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym, <http://isap.sejm.gov.pl/DetailsServlet?id=WDU20050170141> [dostęp: 07.11.2015].

⁶ S. Łodziński, *Równość i różnica...*, s. 90. Dopiero spis powszechny z 2001 r. przyniósł pytania o narodowość: „Do jakiej narodowości się Pan(i) zalicza?” oraz „Jakim językiem(ami) zazwyczaj posługuje się Pan(i) w domu?”. Zob. tamże, s. 91. Spis ludności z 2011 r. zawierał możliwość deklaracji podwójnych tożsamości narodowych.

⁷ G. Kremnitz, *Gesellschaftliche Mehrsprachigkeit: institutionelle, gesellschaftliche und individuelle Aspekte*, Wien 1990.

⁸ G. Deleuze, F. Guattari, *Kafka. Pour une littérature mineure*, Paris 1975.

Tak rozumiana biograficzna wielojęzyczność może się przekładać w przypadku literatury na dalsze zjawiska: czy to dwujęzyczność (wielojęzyczność) pisarstwa czy dwujęzyczność (wielojęzyczność) samych tekstów. Zjawisko dwujęzycznych pisarzy i dwujęzycznego pisarstwa w kulturze polskiej jest stosunkowo dobrze opisane: do „klasycznych” przedstawicieli dwujęzycznego pisarstwa, Stanisława Przybyszewskiego i Tadeusza Rittnera, dołączyli po II wojnie światowej Stefan Themerson czy Gustaw Herling-Grudziński, a w ostatnich dekadach Ewa Kuryluk czy Dariusz Muszer⁹. Wielojęzyczność biograficzna nie musi się jednak automatycznie przekładać na twórczość literacką w dwóch czy więcej językach, ale może np. zaowocować produkcją „wielojęzycznych tekstów”. O dziwo jest to temat często pomijany w polskich badaniach. To właśnie na nim skupię się w niniejszym artykule, pokazując również, że „wielojęzyczne teksty” nie są fenomenem wyłącznie polskim: zaprezentuję to na przykładzie poezji Eugeniusza Tkaczyszyna-Dyckiego i Radka Fridricha. Językowa hybrydyczność wierszy obu poetów jest wyrazem powrotu do wielokulturowości i wieloetniczności (ale też: transnarodowości i transgraniczności) Europy Środkowo-Wschodniej po 1989 r. i archiwum pamięci zarazem.

I. WIELOJĘZYCZNOŚĆ, INNOJĘZYCZNOŚĆ CZY HYBRYDYCZNOŚĆ LITERATURY PO 1989 R.?

Literatura powstająca po 1989 r. w Europie Środkowo-Wschodniej, często z dala od centrum, odwołuje się w widoczny sposób do (historycznej) polifonii językowej, czyni to jednak coraz częściej na przykładzie małych regionów czy też zawęża narrację nawet do opowieści rodzinnej¹⁰. Autorzy biograficznie wielojęzyczni transportują do utworów elementy kilku języków i kultur: klasycznym przykładem takiej twórczości jest w literaturze polskiej proza Józefa Wittlina, Stanisława Vincenza czy Zygmunta Haupta. Dawniej nazywano to „makaronizowaniem”, domagając się – jak choćby w okresie oświecenia – czystości językowej, jeszcze wcześniej mówiono o „barbaryzmach”. Stąd być może pokutujący do dziś negatywny stosunek bada-

⁹ To również problematyka, która przeżywa dziś renesans w kontekście zainteresowania peryferiami i kontaktami międzykulturowymi. Zob. aktualne projekty badawcze „Literatura polsko-tatarska po 1918 roku” na Uniwersytecie w Białymstoku, <http://wschodzachod.uwb.edu.pl/literatura-polsko-tatarska-po-1918-roku/> [dostęp: 07.11.2015] czy „Litewsko-polska dwujęzyczność literacka w latach 1795–1918” na Uniwersytecie Jagiellońskim.

¹⁰ Zob. chociażby polskie powieści *Spiski. Przygody tatrzańskie* Wojciecha Kuczoka (Warszawa 2010), *Sońkę* Ignacego Karpowicza (Kraków 2014) czy *Drach* Szczepana Twardocha (Kraków 2014).

czy do tego zjawiska. Stefania Skwarczyńska, której prace przeżywają w ostatnich latach renesans, domagała się jednak już w latach 30. XX wieku dokładnego zbadania fenomenu „makaronizmu”¹¹. Warto dziś przypominać ten tekst.

Podczas kiedy badania nad „tekstową wielojęzycznością”¹² wydają się być w przypadku krajowej polonistyki jedynie dodatkiem do projektów poświęconych pisarstwu dwujęzycznemu, zarówno kulturowo-zorientowane neofilologie, jak i polonistyki (i sławistyki) zagraniczne, zajmują się w ostatnich dziesięcioleciach „hybrydyczną literaturą” czy „hybrydycznymi tekstami”, skupiając się często na literaturach z byłych obszarów kolonialnych czy literaturach migracyjnych (nazywanych też interkulturowymi), posługującymi się nierzadko mieszanekami języków. „Mieszanek języków” używają też literatury powstające w obszarach historycznie wielokulturowych i wielojęzycznych, zatem literatury z Europy Środkowo-Wschodniej¹³.

Studia na temat „tekstowej wielojęzyczności” prowadzą równolegle badacze różnych proveniencji, stąd wielość podejść badawczych i nazw tego zjawiska. Chciałabym krótko przytoczyć przynajmniej niektóre z nich, by uświadomić polskiemu czytelnikowi masowość samego fenomenu i badań nad nim. Niemiecka germanistka Monika Schmitz-Emans pisała w 2002 r. w tomie wydanym wraz z Manfredem Schmelingiem¹⁴ o „literaturze multilingualnej” („multilinguale Literatur”), już dwa lata później (2004) zdecydowała się jednak na termin „wielojęzyczność literatury” („Vielsprachigkeit der Literatur”)¹⁵, choć badacze anglojęzyczni pozostają konsekwentnie przy pojęciu „multilingualizmu” („Multilingualism”)¹⁶. Esther Kilchmann wprowadza we wstępie do zeszytu „Zeitschrift für interkulturelle Germanistik”, poświęconego wielojęzyczności, termin „pisanie heteroligwalne” („heterolinguales Schreiben”)¹⁷. Petr Mareš analizuje na przykładzie cze-

¹¹ S. Skwarczyńska, *Estetyka makaronizmu*, [w:] *też*, *Prace ofiarowane Kazimierzowi Wóycickiemu*, Wilno 1937, s. 337–370.

¹² Termin ten podaję za Petrem Marešem, zob. przypis 18.

¹³ Zob. też R. Makarska, *Mehrsprachigkeit oder Mischsprachigkeit. Ostgalizische Literatur Anfang des 20. Jahrhunderts*, [w:] *Kulturgrenzen in postimperialen Räumen. Bosnien und Westukraine als transkulturelle Regionen*, red. R. Makarska, A. Kratochvil, K. Schwitin, A. Werberger, Bielefeld 2013, s. 141–163.

¹⁴ *Multilinguale Literatur im 20. Jahrhundert*, red. M. Schmeling, M. Schmitz-Emans, Würzburg 2002.

¹⁵ *Literatur und Vielsprachigkeit*, red. M. Schmitz-Emans, Heidelberg 2004.

¹⁶ Zob. R. Grutman, *Multilingualism and translation*, [w:] *Encyclopedia of Translation Studies*, red. M. Baker, London–New York 1998, s. 157–160; *tenże*, *Multilingualism*, [w:] *Encyclopedia of Translation Studies*, red. M. Baker, G. Saldanha, London–New York 2009, s. 182–185.

¹⁷ E. Kilchmann, *Mehrsprachigkeit und deutsche Literatur. Zur Einführung*, „Zeitschrift für interkulturelle Germanistik” 2012, nr 2, s. 11–19. Zob. też: *taż*, *Poetik des fremden Wortes. Techniken*

skiej literatury XX i XXI wieku „tekstową wielojęzyczność” („textová vícejazyčnost”)¹⁸, a komparatysta Dieter Lamping (1998; 2001) używa w odniesieniu do literatury żydowskiej pojęcia „mieszanki językowej” („Sprachmischung”)¹⁹. Johann Strutz i Peter Zima (1996), zajmujący się nie literaturą migracyjną, lecz regionalną (z Istrii), posługują się terminem „polifonii literackiej” („literarische Polyphonie”)²⁰. Arndt/Naguschewski/Stockhammer (2007) tworzą zaś pojęcie „innojęzyczności” („Anderssprachigkeit”) i „exofonii” („Exophonie”)²¹, przy czym nie chodzi im tylko o obecność obok siebie kilku języków w jednym tekście, ale raczej o związki między nimi. Badacze piszą więc o „językowych mieszankach, (po)plątaniach, o komunikacji łamanym językiem, o językowych palimpsestach, o pisaniu translingualnym i o kreolizacjach”²².

W niniejszym artykule używam za Petrem Marešem terminu „tekstowa wielojęzyczność” (czasami „wielojęzyczne teksty”), chcąc wskazać na równoległe istnienie takich zjawisk, jak: wielojęzyczność biograficzna, społeczna czy tekstowa, jak pisanstwo dwu- czy wielojęzyczne. Moim zdaniem są to różne aspekty tego samego fenomenu: obecności wielu kultur i wielu języków w biografii jednostki (i w konsekwencji – w historii danego społeczeństwa).

Tak rozumiana „tekstowa wielojęzyczność” może mieć różne zadania: odzwierciedlać polifonię językową (i kulturową) danego społeczeństwa, służyć charakterystyce figur literackich, może być też metodą krytyki kultury bądź odgrywać rolę wyłącznie estetyczną. O funkcje tego zjawiska pyta Monika Schmitz-Emans we wstępie do *Literatur und Mehrsprachigkeit*:

kiedy autor łączy w jednym tekście różne języki, którymi się posługuje, co chce w ten sposób osiągnąć? Czy dominuje tu

und Topoi heterolingualer Gegenwartsliteratur, „Zeitschrift für interkulturelle Germanistik” 2012, nr 2, s. 109–129.

¹⁸ P. Mareš, „Also: NAZDARI!”. *Aspekty textové vícejazyčnosti*, Praha 2003; tenże, *Jazykem českým. Studie o vícejazyčnosti v literatuře*, Praha 2012.

¹⁹ Zob. np. D. Lamping, *Von Kafka bis Celan. Jüdischer Diskurs in der deutschen Literatur des 20. Jahrhunderts*, Göttingen 1998; tenże, *Über Grenzen. Eine literarische Topographie*, Göttingen 2001.

²⁰ *Literarische Polyphonie. Übersetzung und Mehrsprachigkeit in der Literatur*, red. J. Strutz, P.V. Zima, Tübingen 1996. Zob. też J. Strutz, *Istrische Polyphonie – Regionale Mehrsprachigkeit und Literatur*, [w:] *Literarische Polyphonie...*, s. 207–226.

²¹ *Exophonie: Anders-Sprachigkeit (in) der Literatur*, red. S. Arndt, D. Naguschewski, R. Stockhammer, Berlin 2007.

²² „(...) sprachliche Gemengelagen, Gemengelsprachen, gebrochenen Sprachen, Palimpsesten, translinguale Schreibweisen und Kreolisierungen”. Tamże, s. 27.

funkcja ludyczna? Czy zmiana języka i powstające mieszanki językowe mają tło społeczno-krytyczne? Czy są formami protestu przeciwko kulturowym hegemoniom?²³

Wiele tekstów literackich pochodzących z Europy Środkowo-Wschodniej posługuje się mieszankami językowymi właśnie w kontekście krytyki kultury. Wystarczy wymienić tu powieści związane z I wojną światową: *Losy dobrego żołnierza Szwejka czasu wojny światowej*²⁴ Jaroslava Haška czy *Sól ziemi* Józefa Wittlina.

Komparatystka Elke Sturm-Trigonakis zwraca ponadto uwagę na to, iż wielojęzyczne teksty dążą często do deleksykalizacji utartych sformułowań i obrazów językowych, co z kolei prowadzi do przerwania ciągu automatyczności języka²⁵. Podobną diagnozę postawiła już w 1937 r. Stefania Skwarczyńska, pisząc o makaronizmie jako o „wyrafinowan[ej] form[ie] protestu przeciw nieznośnej (...) układności językowej”²⁶.

W analizowanych przeze mnie wierszach „tekstowa wielojęzyczność” jest przede wszystkim nośnikiem pamięci – regionalnej, peryferyjnej, czasami rodzinnej – oraz wyrazem ujawniającej się po kilku dziesięcioleciach milczenia wielokulturowości, wieloetniczności i wielojęzyczności konkretnej przestrzeni i jej mieszkańców.

II. ANALIZY

A. Eugeniusz Tkacyszyn-Dycki, *Imię i zamię* (2011), *Kochanka Norwida* (2014)

Pochodzący z Wólki Krowickiej koło Lubaczowa (ur. 1962) Eugeniusz Tkacyszyn-Dycki²⁷ ujawnia tę wielojęzyczność szczególnie w ostatnich dwóch tomach wierszy: *Imię i zamię* oraz *Kochanka Norwida*²⁸. Wojna, Szoa, a potem Akcja „Wisła” uczyniły po 1945 r. z obsza-

²³ *Literatur und Vielsprachigkeit...*, s. 13.

²⁴ Tak brzmi tytuł najnowszego (trzeciego) przekładu powieści Haška na język polski. Autorem przekładu jest Antoni Kroh (Kraków 2009).

²⁵ E. Sturm-Trigonakis, *Global playing in der Literatur. Ein Versuch über die Neue Weltliteratur*, Würzburg 2007 (tu rozdz.: *Entautomatisierung der Sprache*, s. 144).

²⁶ S. Skwarczyńska, dz. cyt., s. 324.

²⁷ Poezji Tkacyszyna-Dyckiego, który dwukrotnie otrzymał Nagrodę Literacką Miasta Gdynia (2006 i 2009) oraz w 2009 r. Nagrodę Literacką Nike, poświęcone są liczne prace krytyczno- i historycznoliterackie, m.in. *Eugeniusz Tkacyszyn-Dycki i krytycy*, red. G. Jankowicz, Kraków 2001; *Pokarmy. Szkice o twórczości Eugeniusza Tkacyszyna-Dyckiego*, red. P. Śliwiński, Poznań 2012.

²⁸ E. Tkacyszyn-Dycki, *Imię i zamię*, Wrocław 2011; tenże, *Kochanka Norwida*, Wrocław 2014.

ru między Zamościem a Przemyślem miejsce głównie polskojęzyczne (w Akcji „Wisła” została deportowana również matka Dyckiego).

Te dwa tomiki z nieznaną do tej pory stanowczością zajmują się problemem pamięci (regionu), problemem nazw/imion i języka, w tym języka ojczystego (języków ojczystych). Wprowadzają one motyw słów-znamion (*nomen omen*: banderówka, rezun, perekińczyństwo, siekierniki), za pomocą których podmiot liryczny i jego matka są określani i dyskredytowani przez (polskie) otoczenie. Wiersze Dyckiego posługują się też „językiem chachłackim”, będącym lokalną (pograniczną) odmianą języka ukraińskiego, i tematyzują proces konsekwentnej polonizacji pogranicza za czasów PRL²⁹.

Wiersze z tomu *Imię i zamię* pozostają wierne topografii dzieciństwa, z jednej strony są osadzone w lokalnej onomastyce i wiążą się z tym, co regionalne i zarazem peryferyjne (Wólka Krowicka, Krowica Hołodowska czy Wólka Żmijowska), z drugiej strony zaludniają tę przestrzeń bohaterami żyjącymi w wielu językach i kulturach (Hryniawscy, Dzięgielewscy, Chotynieccy, Ilnicy). Z wielu kategorii nazw własnych powstaje tu rodzaj topobiografii³⁰, która rozgrywa się zarówno w przestrzeni, jak i w języku. Temu przestrzenno-językowemu projektowi przyświeca jednak bardziej ogólny i wzniosły cel, a mianowicie wyrwanie zapomnieniu tych właśnie ludzi, ich języka i ich przestrzeni. W tomie *Imię i zamię* czytamy zatem: „niechaj wasze imiona odkąd nie żyje/ Staś Hryniawski zamknę na wieki/ wieków w jednym z wierszy”³¹. Przestrzeń i ludzie żyją tu w języku, który spełnia (jako archiwum doświadczeń) dwie funkcje: przechowuje (ratuje) i jednocześnie zdradza (podając dalej).

Po nazwach topograficznych i nazwach-znamionach („banderówka”) warto przejść do grupy leksemów, które w poezji Dyckiego manifestują życie między dwiema kulturami (czy życie w dwóch kulturach). To słowa ukraińskie, regionalne czy też hybrydyczne twory, jak „język chachłacki”. W wierszach Tkaczyszyna-Dyckiego pojawiają się hniłki³²,

²⁹ O Dyckim i języku chachłackim pisało wielu recenzentów, m.in. Krystyna Dąbrowska w „Kulturze Liberalnej”: „Tkaczyszyn-Dycki posługiwał się nim do piętnastego roku życia. I tak też w książce chachłackie słowa przynależą do czasu dorastania, kiedy bohatera, «najlepszego we wsi pastuszka», kobiety obdarowywały owocami: «hniłkami» i «najśłodszymi bziuczkami»”. Zob. K. Dąbrowska, *Język agresji i język czułości. O ostatnim tomie poezji Eugeniusza Tkaczyszyna-Dyckiego*, „Kultura Liberalna” 2012, nr 11, <http://kulturaliberalna.pl/2012/03/20/dabrowska-jezyk-agresji-i-jezyk-czulosci-o-ostatnim-tomie-poezji-e-tkaczyszyna-dyckiego/> [dostęp: 10. 05.2015].

³⁰ Zob. E. Rybicka, *Auto/bio/geo/grafie*, „Białostockie Studia Literaturoznawcze” 2013, nr 4, s. 7–23 oraz J. Kaczmarek, *Topobiografie – wielowymiarowa przestrzeń bycia*, „Białostockie Studia Literaturoznawcze” 2013, nr 4, s. 25–39.

³¹ E. Tkaczyszyn-Dycki, *Imię i zamię*..., s. 9.

³² Tamże, s. 6.

bziuczki (czereśnie)³³, pastywnyky³⁴, husiata³⁵, psiuki³⁶ i dzieciuki³⁷. Choć niektóre z tych leksemów są zrozumiałe dla polskich czytelników (hniłki, husiata, dzieciuki), inne stanowią tajemnicze egzotyzy (budaki³⁸, kaniuk³⁹).

Temat kontaktu kultur i roli polskiej szkoły, aktywnie uczestniczącej w procesie ujednolicania etnicznego w nowym państwie, pojawia się w twórczości Dyckiego już dużo wcześniej, w *Przewodniku dla bezdomnych niezależnie od miejsca zamieszkania* (2000): „dzisiaj po raz pierwszy poszedłem do polskiej/ szkoły odtąd jestem chory jestem niczym/ nowy święty co wyzbył się wielu słów (kiłakiczka/ kryżałki kuteń żmienia”)⁴⁰.

Poezja jest tu nie tylko pamięcią języka, ale też pamięcią całego pokolenia. Przeszłość (szczególnie lata wojny i czas krótko po niej) przypomina koniec świata (towarzyszy mu pomieszanie języków):

(...) jabłuszka otrzymywałem wyłącznie
od Lubuni Hryniawskiej (ale co to były
za jabłuszka) której na sam koniec
pomieszały się wszystkie języki świata⁴¹.

Mowa tu o wydarzeniach, które nastąpiły „na sam koniec” (czasowy aspekt), kadencje dwóch ostatnich wersów wskazują jednak, że to w istocie „koniec świata” (aspekt przestrzenny i ontologiczny), będący dla całego pokolenia końcem określonego porządku – jego wyrazem staje się „biblijne pomieszanie języków”. Apokalipsą nie jest tu jednak II wojna światowa, lecz powojenne deportacje mieszkańców, których konsekwencją stał się proces wynarodowienia ludności ukraińskiej.

W obu tomach mowa jest o (ukraińskiej) matce i jej (polskim, ukraińskim, chachłackim) języku. To właśnie dzięki niej (i dzięki jej hybrydycznemu językowi) „ja” liryczne staje się poeta:

od początku nakręcała mnie polszczyzna
mojej matki i jej zakrętasy zawijasy

³³ Tamże.

³⁴ Tamże.

³⁵ Tamże, s. 31.

³⁶ Tamże, s. 42.

³⁷ Tamże, s. 34.

³⁸ Tamże, s. 33.

³⁹ E. Tkaczyszyn-Dycki, *Kochanka Norwida...*, s. 42.

⁴⁰ Tenże, *Przewodnik dla bezdomnych niezależnie od miejsca zamieszkania*, Legnica 2000, s. 21.

⁴¹ Tenże, *Imię i zamię...*, s. 5.

(„psiuk”, „dzieciuki”) żeby nie powiedzieć
jej wszystkie ozdobniki kutasiki kutasy⁴²

zamiast „idź” mówiła „idy,
idy”, co mi się bardzo podobało
zamiast „bierz” mówiła „bery,
bery” a wszystko przez zapomnienie

co tym bardziej musiało mi się
podobać (piorun nie uderzał
lecz hrymał)⁴³

Język matki, jej deportacja i choroba są stałymi motywami w obu tomach Dyckiego. W *Kochance Norwida* to aspekt centralny – matka, choroba i język są tu połączone we wspólną figurę zdomowienia: „moje miejsce jest w polszczyźnie”⁴⁴, „moje miejsce jest po stronie matki”⁴⁵, „moje miejsce jest// w transporcie czyli po stronie/ matki w bydlęcym wagonie”⁴⁶, „moje miejsce jest// albo w polszczyźnie (niczym/ w kościółku) albo w transporcie/ czyli po stronie matki/ w bydlęcym wagonie”⁴⁷.

Tom *Imię i znanie* stał się w momencie publikacji swoistym „coming-outem” Dyckiego jako współofiary Akcji „Wisła”: „wyznam/ i przyznam się do imienia mojej matki/ do jej wszystkich imion (łącznie/ z banderówką)”⁴⁸. Sednem tego wyznania jest pierwszych siedem wierszy tomiku⁴⁹; dołączono do nich przypis, objaśniający szczegóły wydarzeń, rodzinną historię i traumę. W *Kochance Norwida* „ja” liryczne odsyła do tego właśnie przypisu i do jego wagi: „o tym znajdziesz// wiadomość w pewnym przypisie/ w moim najistotniejszym wierszu”⁵⁰. Jednym z elementów tego wyznania jest hybrydyczny język owoych wierszy, ślad pamięci.

B. Radek Fridrich, *Erzherz* (2002), *Nebožky* (2011) i *Krooa, krooa* (2011)

Radek Fridrich, urodzony w 1968 r. w Děčín, poeta, tłumacz i krytyk, uczynił tematem swoich wierszy rodzinny Děčín i jego okolice,

⁴² Tamże, s. 34.

⁴³ E. Tkaczyszyn-Dycki, *Kochanka Norwida...*, s. 60.

⁴⁴ Tamże, s. 7.

⁴⁵ Tamże, s. 8.

⁴⁶ Tamże, s. 9.

⁴⁷ Tamże, s. 12.

⁴⁸ E. Tkaczyszyn-Dycki, *Imię i znanie...*, s. 9.

⁴⁹ Ukazały się one już kilka miesięcy wcześniej pod tytułem *Gniazdo* w antologii *Rodzinna Europa. Pięć minut później*, red. A. Kałuża, G. Jankowicz, Kraków 2011.

⁵⁰ E. Tkaczyszyn-Dycki, *Kochanka Norwida...*, s. 6.

a przede wszystkim (byłych) czeskich i niemieckich mieszkańców. To po części jego własna (prywatna) historia, Fridrich pochodzi bowiem z czesko-niemieckiej rodziny: jego babka uniknęła wygnania i w latach 50. przeniosła się z okolic Sokolova (Falkenau an der Eger, do 1948 r. czeski Falknov nad Ohří) właśnie do Děčína⁵¹. Czeski autor ma na swoim koncie kilka tomów wierszy⁵², często sięga też po fragmenty prozy, tworząc np. sfingowane dzienniki. Za swoją twórczość otrzymał kilka nagród, m.in. w 2012 r. nagrodę „Magnesia Litera” za tom *Krooa, krooa*. W oczach krytyki Fridrich tak bardzo zidentyfikował się z opisywanym przez siebie regionem i jego pamięcią, że nazywany jest wręcz „poetą sudeckim”⁵³.

W twórczości autora *Krooa, krooa* mamy do czynienia z podobnym porządkiem świata i poezji, jak w przypadku analizowanej tu liryki Tkaczyszyna-Dyckiego: to konkretna przestrzeń, topografia, to też mieszkańcy tej przestrzeni, język i pamięć. Podczas kiedy w liryce autora *Kochanki Norwida* historia rodzinna metonimicznie charakteryzuje cały region (*pars pro toto*), Fridrich wybiera drugą opcję i poprzez historię regionu zdaje się odtwarzać losy własnej rodziny (*totum pro parte*). U początku pracy z pamięcią znajduje się jednak konkretna przestrzeń i jej topografia. „Przez x lat poruszałem się podle starych map, odnajdywałem zniszczone niemieckie cmentarze, robiłem zdjęcia, frotaze i notatki, które w pewnym momencie stały się inspiracją dla mojej dalszej twórczości poetyckiej”, przyznaje poeta w jednym z wywiadów⁵⁴.

Poezja Fridricha to literatura transgraniczna, transnarodowa (czy transetniczna) i na pewno transkulturowa. Widać w niej próbę mówienia nie tylko w imieniu, ale też w językach bohaterów podporządkowanych (subalternych), byłych mieszkańców regionu. Są nimi mieszkańcy dawno zapomnianych nekropolii. Fridrich nie wytacza nowych granic, nie wprowadza też granic w języku, przeciwnie: stara się, by obie mowy (obie kultury) były w jego poezji obecne, jak cho-

⁵¹ Na temat poezji Fridricha i jej związku z dyskursem pamięci zob. też: X. Galmiche, *Quand les lieux se souviennent. Poésie des ruines et géographie empathique dans la littérature tchécoslovaque d'après 1989* (R. Fridrich, M. Fibiger), [w:] *Mémoires des lieux dans la prose centre-européenne après 1989*, red. M. Smorag-Goldberg, M. Tomaszewski, Lausanne–Paris 2013.

⁵² W niniejszej analizie będę się powoływać na tomy Radka Fridricha: *Řeč mrtvejš / Die Totenrede*, Děčín 2001; *Erzherz*, Olomouc 2002; *Šrakakel / Der Schreckliche*, Děčín 2005; *Žibřid*, Brno 2006; *krooa krooa*, Brno 2011 oraz *Něbožky / Selige*, Brno 2011.

⁵³ Zob. choćby relację z przyznania mu nagrody „Magnesia Litera”: http://chomutovsky.denik.cz/kultura_region/basnik-radek-fridrich-ma-nejlepsi-sbirku-v-cr-vyhrala-cenu-magnesia-litera-20120-yged.html [dostęp: 7.11.2015].

⁵⁴ „V pohraničí je v zemi neustále přítomný německý fenomén”. Zob. <http://www.ceskatelevize.cz/ct24/kultura/188879-nemecky-fenomen-je-stale-pritomny-v-zemi-rika-radek-fridrich/> [dostęp: 10.05.2015].

ciażby w tytule *Friedhofske krajiny* z tomiku *Erzherz* (2002)⁵⁵. Fridrich tworzy specyficzną topografię regionu, zaludnia „prehistorię” tajemniczymi istotami, takimi jak *Šrakakel* (tom z 2005 r.) czy *Žibřid* (2006). Czeski (sudecki?) poeta wydaje często tomy dwujęzyczne, bądź sam przekładając wiersze na język niemiecki, bądź też korzystając z pomocy innych tłumaczy: *Řeč mrtvejch / Die Totenrede* (2001), *Šrakakel / Der Schreckliche* (2005) i *Něbožky / Selige* (2011). Dbą w ten sposób o równoległą czy równoczesną obecność w swoich tomikach języka niemieckiego i czeskiego.

Czasami czeskie wiersze posiadają niemieckie tytuły, bohaterowie noszą niemieckie imiona, nazwiska czy przezwiska, obecne są tu oczywiście niemieckie nazwy topograficzne. Pojawiają się tu też formy hybrydyczne, plasujące się między językami, będące kreatywnym połączeniem dwóch kultur, obok cytowanego tu już przykładu *Friedhofske krajiny* warto przytoczyć jeszcze inny: wiersz *Knechtová* z tomu *Něbožky* (2011), który próbuje zrekonstruować język czeski w fonetyce Niemców sudeckich:

Knechtová

F hospotě Zum grünen Paum
sou pot prkennou potlahu uschovány
hutečni inštrumenty:
tupa, tschinel, trompete, posoun,
housle a klarinet.

Muj Vati, Kapelmeister Johannes Knecht,
k nim napisał topis:
*Einmal werden wir zurückkommen
und wieder spielen*⁵⁶.

Charakterystyczne dla wierszy Fridricha jest – oprócz łączenia języków – korzystanie z informacji (często fragmentarycznych), jakie znajduje na kamieniach nagrobnych: poeta traktuje je jako pretekst do (auto)portretu, w czym przypomina poezję Edgara Lee Mastersa ze *Spoon River Anthology* (1915)⁵⁷. Już w pierwszym – dwujęzycznym – tomie *Řeč mrtvejch / Totenrede* (Mowy umarłych) z 2001 r. posługuje się tą estetyką: to umarli mówią o sobie, o swoim zwykłym życiu czy o niezwyklej śmierci (kiedy „pani zabiła pana” lub na odwrót). Wydaje

⁵⁵ Co można przetłumaczyć jako „Cmentarne pejzaże”. R. Fridrich, *Erzherz...*, s. 65 i nast.

⁵⁶ Tenże, *Něbožky...*, s. 83. Podaję tu tylko czeską wersję, choć cały tomik jest dwujęzyczny.

⁵⁷ Za ten trop interpretacyjny dziękuję Václavovi Petrbokowi.

się, że aspekt zwykłości jest tu szczególnie uwypuklany, jak w wierszu *Fany* z tomu *Erzherz* (2002)⁵⁸:

Fany

(Franziska Fiedler, roz. Bendel, zem. 3. října 1927 v 84 letech)

Muj život? Mý trápení?

Po škole sem zůstala doma

a furt pracovala.

Pak sem si vzala svýho muže,

Měla s nim tři děti a starala se vo ně.

Vobyčejnej život vobyčejný ženský.

Fany

(Franziska Fiedler, z domu Bendel, zm. 3 października 1927 r.,
żyła 84 lata)

Moje życie? Moje zmartwienia?

Po szkole zostałam w domu

i odtąd przez cały czas pracowałam.

Potem wyszłam za mąż,

Miałam troje dzieci i zajmowałam się nimi.

Zwykłe życie zwykłej kobiety⁵⁹.

Fridrich wskazuje na wielokrotną marginalizację swoich bohaterów: jako przeciętnych ludzi (często rzemieślników czy chłopów), jako (wypędzonych i przemilczanych) Niemców w powojennej Czechosłowacji. Nie zapomina również o marginalizacji kobiet, żon owych przeciętnych, zapomnianych Niemców. Informacje, z których Fridrich korzysta, są nie tylko fragmentaryczne (np. *Fragment* z tomu *Erzherz*), często ich już nie ma, ponieważ znikają materialne nośniki pamięci: kapliczki czy kamienie nagrobne, również poniemieckie domy. Fridrich komentuje i tłumaczy zatem nieobecność, brak⁶⁰.

III. WNIOSKI

Twórczości Eugeniusza Tkaczyszyna-Dyckiego i Radka Fridricha nie sposób analizować w kontekście pisarstwa dwujęzycznego, ponieważ obaj – mimo biograficznej wielojęzyczności – zdecydowali się w lite-

⁵⁸ R. Fridrich, *Erzherz...*, s. 61.

⁵⁹ Przekład z języka czeskiego Renaty Makarskiej.

⁶⁰ Zob. np. wiersze z tomu *Krooa, krooa: Ztraceni* (s. 39), *Fritschův kříž* (s. 41) czy *Neviditelný kříž* (s. 42).

raturze na jeden język. Obaj poeci sytuują się jednak między dwiema kulturami i dwoma językami. Tak jak Dycki wprowadza do swej twórczości elementy języka ukraińskiego czy „chachłackiego” (począwszy od topografii i nazw własnych, skończywszy na imionach-znamionach) i uzyskuje w ten sposób efekt zadomowienia (czy obcości) w konkretnej przestrzeni i przeszłości (pamięci), tak Fridrich gromadzi przede wszystkim ślady czesko-niemieckiej codzienności, ślady widzialne (fotografuje ostatnie pamiątki), namacalne (wykonuje frotaze nagrobków) i słyszalne (zamyka w wierszach możliwe brzmienie czeszczyzny Niemców sudeckich). Podczas kiedy „ja” liryczne Tkaczyszyna-Dyckiego pragnie zachować imiona bliskich, w przypadku Fridricha są to imiona mieszkańców całego regionu, okolic Děčína. U Dyckiego najciekawsze wydają się lingwistyczne wspomnienia dzieciństwa (hniłki, bziuczki, psiuki i dzieciuki) i elementy związane z tytułowym znamieniem (czyli perekińczyństwem, siekiernikami, banderówką i rezunem), u Fridricha jest to ciągle wskazywanie na współistnienie dwóch kultur i języków, ich nieustający kontakt i równowartość.

Takich przypadków jest w literaturach środkowoeuropejskich więcej i nie mam tu wcale na myśli dawniejszego „makaronizowania”, ale rozwój tych literatur w XX i XXI wieku, który uwypukla nie tylko lokalne (transkulturowe i transgraniczne) tożsamości, ale też lokalne odmiany języków. Tak powstająca „tekstowa wielojęzyczność” jest odpowiednikiem wielojęzyczności otaczającej nas kultury i okazuje się z pewnością – nawiązując do słów Stefanii Skwarczyńskiej – wyrafinowaną formą protestu wobec konstruktu „czystości kultury” i „czystego języka literackiego”.